TEATR MIEJSKI

im.

KAROLA HUBERTA ROSTWOROWSKIEGO

W BYDGOSZCZY

SEZON 1938 - 1939

Cena 20 gr.



Dyr. Aleksander Rodziewicz

MICHAŁ BAŁUCKI

(29/IX 1837 — 17/X 1901.)

(Poeta, powieścio- i komediopisarz. Komedie: „Radcy pana radcy", „Polowanie na męża", „Pracowici próżniacy", „Emancypowane", „Pozłacana młodzież", „Krewniaki", „Sąsiedzi", „Grube ryby", „Dom otwarty", „Gęsi i gąski", „Piękna żonka", „Ciężkie czasy", „Klub kawalerów", „Flirt", „Ciepła wdówka", dramat „Kiliński" i inne.)

Bałucki po krótkim okresie pisania poezji, do której zresztą specjalnych zdolności nie posiadał, porzuca formę wierszowaną i zaczyna wyrażać swe pomysły w powieściach i komediach. Przystępując do pisania komedii był już Bałucki dojrzałym człowiekiem (miał lat trzydzieści) i posiadał wcale poważny dorobek literacki, zdradzając w twórczości żyłkę ironiczno-satyryczną. Zdawałoby się, że właśnie w komediach da Bałucki upust tym zdolnościom satyrycznym i stworzy — a ówczesne warunki życia w Galicji dawały „wdzięczne" ku temu pole — satyryczną komedię polityczną. Ten ton jednak, na dwadzieścia parę przez autora napisanych komediach, lekko zabrzmi w zaledwie kilku, a i wtedy nie będzie głównym motywem, tylko bardzo pobocznym i to zaciemnionym czynnikami prywatnej natury. Wszystkie jego utwory nosić będą cechy komedii obyczajowej, a motorem ich będzie nie ostra, gryząca ironia, lub biadanie nad zepsuciem obyczajów, ale tylko śmiech. Bałucki lubi się śmiać i innych do śmiechu pobudzać. Karci słabostki ludzkie za pomocą śmiechu. Wybrawszy ten sposób posługiwać się musi tematami, które przeprowadzić i rozwiązać można wesoło i pogodnie. Nie ma więc w utworach Bałuckiego poważnych i trudnych problemów, głębokich i subtelnych charakterów, ani powikłań naprężonych, gdyż to wszystko zmuszałoby do głębszej refleksji i przeszkadzałoby w śmiechu. Nie porusza Bałucki nawet zagadnień zbyt drażliwych, jak np. modną wówczas, zwłaszcza w literaturze francuskiej, zdradę małżeńską. Jeśli zaś to mu się zdarzy, traktuje ją drugoplanowo, mimochodem, nie służy mu nigdy do wywołania jakiegoś gwałtownego starcia. I galeria jego typów ujemnych, rozmaitych wydrwigroszów, lampartów, „ptaszków niebieskich", nie nosi cech wyraźnie przestępczych. Karze ich Bałucki tym, że ich ośmiesza, rzadko kiedy stawia ich przed sądem, a jakże często pozwala im się nawrócić.

Malując środowisko i swoje postacie używa Bałucki rysów grubych, wpadających często w karykaturalność, ale osiąga przez to zamierzony cel: rozśmiesza widzów. Służąc temu celowi, nie daje Bałucki swym postaciom głębokich i subtelnych uczuć i charakterów, nie wciąga ich w dramatyczną akcję, nie wplątuje w serio powikłania, ale przez to samo pozbawia je pewnej dojrzałości umysłowej, a nawet można się tak wyrazić i inteligencji. I język w swych komediach dostosowuje do tego niskiego poziomu umysłowego, nie dba nie tylko o piękność wyrażenia, ale nawet często o poprawność. Te jednak braki szczodrze wyrównuje naprawdę rzetelny talent sceniczny autora, niezaprzeczony komizm i humor sytuacji i typów, oraz pogodna, szczera, wesołość bijąca z każdej sztuki.

Bałucki przeżywa swój renesans. Często wystawiane jego sztuki są tego najlepszym dowodem. Śmiejemy się i doskonale bawimy się na tych komediach nie dostrzegając ich braków psychologicznych i problematycznych. Tak też i część współczesnego Bałuckiemu pokolenia przyjmowała jego utwory. Części i to poważnej, to jednak nie wystarczało. Pod koniec trzydziestoletniej kariery komediopisarskiej Bałuckiego pojawiają się na firmamencie literackim i teatralnym wielke nazwiska: Ibsen, Björnson, Hauptmann, Becque, Courtelin, Maeterlinck, Strindberg. Rozpoczyna się nagonka na Bałuckiego i jego utwory. Nagonka coraz ostrzejsza, coraz boleśniejsza i brutalniejsza, doprowadzająca Bałuckiego do samobójstwa. Jakżeż to skomentować? Najlepiej przytoczyć zdanie znakomitego badacza i znawcy literatury i teatru Boya-Żeleńskiego: „W tych warunkach reakcja przeciw bałuczczyźnie, przeciw jej horyzontom i środkom artystycznym była czymś równie koniecznym jak i zbawiennym. Dlatego nie chlipmy sentymentalnie nad krzywdą, jaka na schyłku jego twórczości spotkała komediopisarza, nie rzucajmy kamieniem na tych co go zwalczali; są to rzeczy bardzo bolesne osobiście, ale w historii literatury nieuniknione i które dotykały największych twórców, poczynając od Corneille'a".

My dziś nad tym możemy się nie zastaniawiać. Ci którzy Bałuckiego zwalczali i ci dla których go zwalczano już prawie wszyscy nie żyją, a wielu spośród nich umarło, nie tylko śmiercią fizyczną, ale i literacką. Zapomniano prawie ich nazwisk, a zupełnie o ich utworach, które złożono ad acta. A Bałucki swymi utworami żyje i jeszcze długo żył będzie i będzie nas bawił i śmieszył.

Filia katowickiego Teatru Polskiego w Cieszynie.

Już w ciągu br. Teatr Polski w Katowicach przystąpił do zorganizowania filii w Cieszynie. Ekspozytura ta znajdzie pomieszczenie w gmachu, który jest własnością Niemieckiego Towarzystwa Teatralnego.

Śląsk Zaolzański posiada dużą kulturę teatralną, albowiem przez 50 lat pracowały tam bardzo gorliwie polskie zespoły amatorskie. Postulaty teatralne Zaolzia są więc bardzo znaczne. Obecnie powstanie w Cieszynie specjalna placówka teatralna z własnym zespołem i reżyserem. Za czasów rządów czeskich na Śląsk Zaolzański przyjeżdżał teatr czeski z Morawskiej Ostrawy, z przedstawieniami opery, operetki i dramatu. Teatr ten przyczynił się również znacznie do czechizacji Śląska Zaolzańskiego. Czeskie przedstawienia odbywały się przeważnie w salach czeskiego Sokoła i czeskiej Macierzy Szkolnej.

Obecnie „Czeska Matica" została rozwiązana, a jej majątek przeszedł na rzecz skarbu śląskiego.

Słychać, że Śląski Urząd Wojewódzki ustosunkował się pozytywnie do planu zorganizowania ekspozytury teatralnej polskiej w Cieszynie i Śląska Rada Wojewódzka uchwalić ma potrzebne na ten cel subwencje. Sale, w których dotąd odbywały się przedstawienia, są obecnie zupełnie ogołocone z urządzeń, wszystkie bowiem rekwizyty teatralne wywieźli Czesi ze Śląska Zaolzańskiego. Nowy Teatr Polski na Zaolziu opierać się będzie prawie wyłącznie na popularnym repertuarze polskim.

„Róża Stambułu"

(Streszczenie)

Życie kobiet tureckich, związanych surowymi przepisami, ograniczającymi ich wolność i wolę, niewesoło się przedstawia. Wie o tym dobrze Kondia, córka Kemal Baszy, a myśl o smutnej przyszłości jest dla niej tym bardziej przykra, gdyż w czasie dłuższego pobytu w Europie poznała inne zwyczaje. Powróciwszy do domu ojcowskiego do Stambułu, rozczytuje się w książkach poety Armanda Lery, który śmiało walczy o nowe prawa dla kobiet tureckich. Piękna Kondia zakochuje się w nieznanym poecie, pisze do niego miłosny list i otrzymuje czułą odpowiedź wraz z doniesieniem, że właśnie przybył do Stambułu. Cieszy się Kondia i w tej radości tym niespodziewaniej zaskakuje ją decyzja ojca, który postanawia zaręczyć ją i wkrótce wydać za mąż za Achmed Beja. Z rezygnacją poddaje się Kondia woli ojcowskiej. Kocha innego i dlatego jej przyszły mąż, choć mówią że jest młody i piękny, będzie dla niej zupełnie obojętnym. Zjawia się Achmed Bej radośnie witany przez Kemal Baszę. W rozmowie zwierza się przyszłemu teściowi, że ma rywala, poetę Armanda Lery, którego kocha Kondia, ale że tym poetą jest właśnie ...on, Achmed, pod pseudonimem walczący o wyzwolenie kobiet. Zdawałoby się, że nic prostszego jak wyjawić tę tajemnicę Kondii, która z ochotą na pewno by padła w ramiona Armanda — Achmeda. Ale Achmed postanawia nie zdradzać tej tajemnicy, gdyż sam, jako Achmed, chce zdobyć serce i miłość pięknej Kondii. Zaręczyny odbywają się mimo, że Kondia stara się wszelkimi sposobami zrazić do siebie swego przyszłego małżonka. (Akt I.)

Przed ślubem Achmed dla wszelkiego bezpieczeństwa usuwa siebie jako Armanda. Pisze mianowicie list do Kondii, że Armand z bólem serca wyjeżdża wieczorem do Szwajcarii. Przed podpisaniem aktu ślubnego Kondia stawia Achmedowi warunek, że ten przez miesiąc będzie się starał pozyskać jej względy, traktując ją jak Europejkę. Achmed oczywiście warunek przyjmuje. Nie jest natomiast taką srogą dla swego wybranego Freda Klapsona jej przyjaciółka Midili, która zakochawszy

się w Europejczyku łamie wszystkie przepisy i ucieka z nim do Szwajcarii. — Ślub Achmeda z Kondią odbył się. Zakochany Achmed łamie niedawno dane przyrzeczenie, staje się natarczywy wobec Kondii. Ta, choć Achmed zaczyna się jej podobać, zrażona jego postępowaniem, korzystając z nieuwagi wymyka się z pokoju i zamyka Achmeda, oznajmiając mu, że wyjeżdża razem z Armandem. Na próżno Achmed prosi ją, żeby została, na próżno wyjawia jej, że tym Armandem jest on Achmed. Kondia, uważając to za żart, ucieka, pozostawiając zrozpaczonego Achmeda. (Akt II.)

Oczywiście Kondia na statku nie spotyka Armanda, ale mimo to jedzie do Szwajcarii, by tam odszukać swoją przyjaciółkę Midili i jej małżonka Freda. Znajduje ich w hotelu „Pod miodowym miesiącem", tam też przyjeżdża, szukając swej żony, i Achmed. Po wielu tarapatach Kondia, przekonawszy się naocznie, że naprawdę Achmed i Armand to jedna i ta sama osoba, pada mu w ramiona, nie czekając aż minie przewidziany w przedślubnych warunkach miesiąc prób. (Akt III.)

Złoty medal dla „Leszczkowa".

Na tegorocznej Wystawie Szpitalnictwa, Zakłady Roln.-Przem. Romana Żurowskiego w Leszczkowie zdobyły najwyższą nagrodę — złoty medal.

Podkreślić należy, że „Leszczków" wystawiał jedynie część swej wytwórczości, wiążącą się bezpośrednio ze szpitalnictwem, a mianowicie: pledy, koce i burki dla pp. lekarzy.

Wielki sukces „Leszczkowa", znanego również ze słynnych już dziś samodziałów, wróży tej w 100% polskiej placówce wspaniały dalszy rozwój.

Najbliższą operetką w naszym Teatrze będzie

prapremiera w Polsce

operetki p. t.

„Niebieska Maska"

Raymonda Freda

z gościnnym występem

Mary Gabrielli

Dalszą obsadę stanowią:

Hanna Wańska, Natalia Morozowiczowa, Kazimierz Dembowski, Marian Domosławski, Stanisław Winczewski.

Nowy balet układu **Wacława Zwolińskiego** ze znakomitą tancerką **Wandą Bończą** na czele zespołu baletowego

Nowe przepiękne dekoracje i kostiumy przygotowują własne pracownie w/g projektu i pod kierunkiem art. malarzy **J. Przeradzkiej i Al. Jędrzejewskiego.**

NIEBIESKA MASKA ukaże się w inscenizacji i reżyserii M. DOMOSŁAWSKIEGO.



Domosławski Marian



Domańska Jadwiga



Szafrański Edmund



Koronkiewiczówna Teofila



Dembowski Kazimierz



Rosłan Bolesław



Winczewski Stanisław



Wańska Hanna

Klub Kawalerów

Komedia w 3 aktach Michała Bałuckiego

Mirska, wdowa	Bystrzyńska Maria
Marynia, jej córka	Korowicz Klara
Jadwiga Ochotnicka	**Ćwiklińska Mieczysława**
Pelagia Dziurdziulińska	Morozowiczowa Natalia
Sobieniewski (członkowie klubu kawalerów)	Rosłan Bolesław
Piorunowicz (członkowie klubu kawalerów)	Szafrański Edmund
Wygodnicki (członkowie klubu kawalerów)	Kowalczyk Edward
Nieśmiałowski (członkowie klubu kawalerów)	Skwierczyński Leopold
Motyliński (członkowie klubu kawalerów)	Winczewski Stanisław
Wł. Topolnicki (członkowie klubu kawalerów)	Skirgiełło-Jacewicz Olgierd
Mina, bufetowa	Kownacka Lidia
Antoś, kelner	Kowalczyk Mieczysław
Ignacy, kelner	Barda Ludwik

Rzecz dzieje się w I akcie w Krakowie. II i III u wód.

Reżyseria
Kazimierz Korecki

Dekoracje
Jadwiga Przeradzka
i Aleksander Jędrzejewski.

Najbliższe premiery:

Pan Topaz — Pagnol Marceli
Szklanka Wody — E. Scriba
Wróble Gniazdo — H. Gobsch
Hamlet — Szekspira

Operetki:

Krysia leśniczanka — Jarno
Na zielonej łączce — Benesz

PAN TOPAZ, komedia, jednego z największych włoskich autorów dramatycznych cieszyła się rekordowym powodzeniem na wszystkich scenach w Polsce. Na scenie naszego teatru ukaże się w reżyserii Edmunda Szafrańskiego: w tytułowej roli wystąpi Bolesław Mierzejewski, który odniósł ostatnio duży sukces na scenie poznańskiej.

SZKLANKA WODY SCRIBA ukaze się w nowej inscenizacji i opracowaniu scenicznym dyr. Al. Rodziewicza. Szklanka wody to najwyższy kunszt komediopisarski w prowadzeniu dialogu. Fabuła komedia, oparta na historycznych faktach, rozgrywającym się na dworze angielskim w latach 1701—1714.



Morozowiczowa Natalia

W przygotowaniu

Prapremiera w Polsce

Największy sukces Metropol-Theater w Berlinie

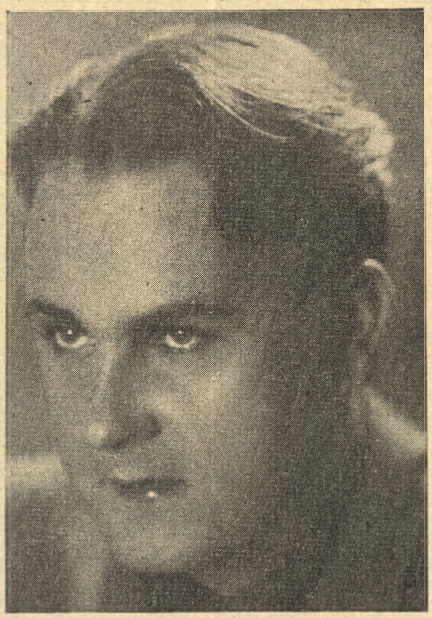
„Niebieska maska"

Freda Raymonda

z gościnnym występem:



Gabrielli Mary



Iwański Stanisław



Bończa Wanda

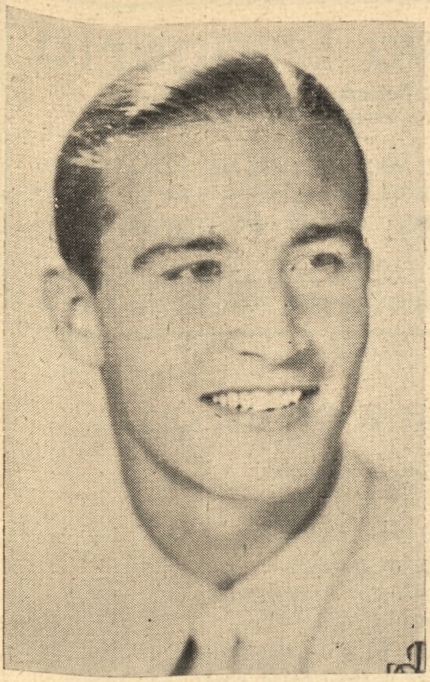


Zwoliński Wacław

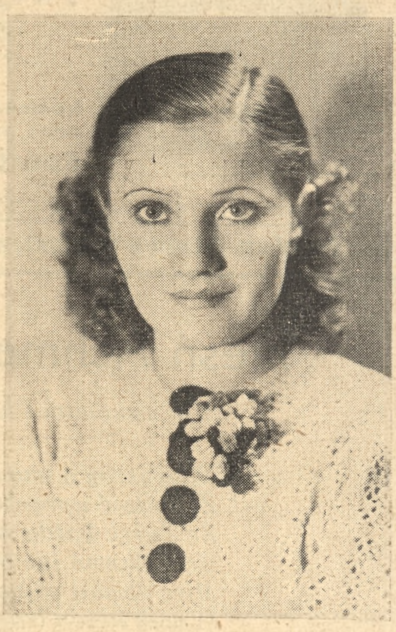
Pieśń Achmeda z aktu I-go.

w wykonaniu K. Dembowskiego.

Niesłuszny o nas sąd obiega ziemię
Że miłość uprawiamy en masse
Że Turek każdy ma sto żon w haremie!
Ach! dawno już ten minął czas
Mieć dzisiaj więcej żon, to nie jest Eden!
Wszak każda troską jest dla głowy twej.
Kto skoncentruje swą miłość w cel jeden,
Ten ma mniej zmartwień i kosztów mniej!
O Różo przecudna
Ty spełń moje sny
Szecherezadą mą ty bądź mi
Tylko ty!
Bądź mi rozkoszą po wieczny czas
I cudne baśnie śnij ze mną wraz
My w księgę złoconą wpiszemy je
Będziemy w niej czytać przez całe dnie
Ja kocham cię —
Ty kochasz mnie!
Wśród lubych drżeń i słodkich śnień!
A księga ta niech tytuł ma:
„Tysiąc i jeden dzień“!



Olgierd Skirgiełło-Jacewicz



Korowicz Klara



Bystrzyńska Maria



Drewicz Stefan



Kowalczyk Edward



Skwierczyński Leopold

Duet z aktu II-go.

w wykonaniu p. M. Gabrielli i K. Dembowskiego.

Chcąc zapomnieć prozę świata
Gdy za szczęściem duch ulata,
W tańcu znajdziesz je!
Gdy do serca Cię przytulę
Oko w oko patrzy czule
Jakby w cudnym śnie,
Lecz zarazem wiedzieć trzeba
Chcesz mieć rozkosz godną nieba
By rozjaśnić szczęściem twarz
Unieś w zenit zachwyt nasz!
Jeno pomnieć masz!
Co więc pomnieć mam?
Jeno pomnieć masz!

To walczyk, walczyk sam
Walczyk urok daje nam!
Co jak szału demony
Jak szampan spieniony
Do raju nas unosi bram!
I wszystko budzi się,
Co na serca leży dnie
Ach i tańczy się w koło
Namiętnie wesoło
I taki tan się szczęściem zwie!
Ale tylko walczyk
Ale tylko walczyk
Tylko ten czarowny walczyk sam,
Ale tylko walczyk
Ale tylko walczyk
Niesie nas do raju bram!!!



Jędrzejewski Aleksander



Przeradzka Jadwiga

Prosimy odwrócić!



Drukarnia Bydgoska Sp. Akc. Bydgoszcz, ulica Poznańska 12-14.